

ŚWIEBODZIN Elterma świętuje jubileusz. Zakład na lubuskim i światowym rynku funkcjonuje już 55 lat.

Robią piece na medal

GAZETA LUBUSKA
PATRONAT

Lubuskie Zakłady Termotechniczne „Elterma” powstały w 1950 r. Firma daje pracę 230 osobom. Jej produkty trafiają do 37 państw na całym świecie.

Wszystko zaczęło się od przekazania przedstawicielom Centralnego Zarządu Przemysłu Elektromechanicznego ponad 16 ha przy ul. Generała Świerczewskiego. Tamte czasy pamięta między innymi stojąca do dziś portiernia. Na terenie z kominami i kilkoma zrównanymi budynkami brakowało sieci energetycznej. Po oknach zostały tylko dziury. Na zgłiszczach zaczął powstawać wielki zakład.

Taki był początek

W 1951 r. minister przemysłu ciężkiego wydał zarządzenie o powołaniu do życia Zakładów Wytwórczych Urządzeń Termotechnicznych. Miały produkować piece przemysłowe oraz aparaturę elektryczną do pieców ogrzewających domy. Pierwsze produkty, które schodzą z taśmy zakładowej, to piece mufowe

Zakład staje się bardzo znany na światowych rynkach.

Od pieców do technologii

Potem zaczynają się trudne lata 80. W Eltermie zaczynają się zwolnienia. Zeby przetrwać na rynku, zakład zmienia produkcję. Z hal produkcyjnych zaczynają zjeżdżać również konstrukcje stalowe, elementy maszyn i urządzeń. W połowie lat 90. ożywienie na rynku sprawia, że znów zaczyna się zainteresowanie produktami Eltermy. Rozwój dla zakładu to jego zakup w 2003 r. przez prywatną firmę SECO/WARWICK. Po podziale produktów przerwano produkcję pieców próżniowych. Elterma zajmuje się tylko produkcją urządzeń do obróbki cieplnej metali w atmosferach regulowanych i atmosferze powietrza.

Dzisiaj firma przeżywa okres dynamicznego rozwoju. Daje



▲ Dziś w halach widać nowoczesność. Firma inwestuje w jakość produkcji i stale remontuje zakład.

ZACZYNAŁEM NA STAŻU

Rozmowa z JANUSEM GUDACZEWSKIM, prezesem Eltermy

- Od jak dawna związany pan jest z Elterma?

- Zaraz po studiach w 1971 r. trafiłem tu na staż. Wraz z grupą kolegów szukaliśmy zakładu, który praktykantom zapłaci najlepiej. A Elterma płaciła dobrze.

- Dzisiaj przeszedł pan firmie, w której stawiał pierwsze zawodowe kroki...

- Zanim do tego doszło, wraz z kolegami założyliśmy firmę, która wypracowała pieniądze na to, żeby wykupić Elterme. Potem zostałem jakby wyznaczony do jej prowadzenia.

- Jakże dzisiaj są plany Eltermy?

- Chcemy produkować doskonałej jakości urządzenia, ale naszym towarem ma stać się również technologia. Naszym celem jest ciągłe podnoszenie jakości. Chcielibyśmy się numerem jeden na świecie.

- Dokąd trafiają wasze produkty?

- W różne strony świata. Do 37 krajów.

- Czy zajmujecie się zakładem?

- Produkcją urządzeń i linii technologicznych do obróbki

cieplnej metali, części np. samochodów i maszyn. Są one poddawane obróbce cieplnej w celu polepszenia ich jakości i przedłużenia żywotności. I my właśnie wytwarzamy urządzenia, w których te części są poddawane odpowiednim procesom.

- Stworzycie w przyszłości nowe miejsca pracy?

- Zakład przechodzi restrukturyzację, która potrwa jeszcze około półtora roku. W Eltermie pracuje dziś 230 osób, to dużo. Wzrost produkcji zamierzamy realizować przy współpracy z firmami kooperującymi i tam możliwy jest wzrost zatrudnienia.



JANUSZ GUDACZEWSKI

Absolwent Wydziału Elektrycznego dawnej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze. Ma żonę i dwie córki, z których jedna pracuje w Eltermie.

DOBRCZE, ŻE ZOSTAŁEM

Rozmowa z BERNARDEM BORKOWSKIM, najstarszym stałym pracownikiem Eltermy

- Jak pan trafił do firmy?

- W 1963 r. skończyłem szkołę przy zakładzie i zacząłem pracować w M-12. Jestem tu do dziś.

- Na jednym stanowisku przez 41 lat?

- W tym czasie przeszedłem przez prawie wszystkie działy w zakładzie. Ominęłem tylko konstrukcyjny.

- Często pan wraca pamięcią do początków Eltermy?

- Ludzie byli wtedy weseli, na hali nawet kawały się słyszały. Teraz wszyscy są bardziej

nerwowi, nawet nie rozmawiają, tylko pracują. Prace kończyło się o określonej godzinie. W zakładzie była stolówka, obok działało przedszkole. To nie były złe lata. W pewnej chwili myślałem o wyjeździe na budowę huty Katowice. Wiele kolegów pojechało na tę budowę. Ja zostałem i wiem, że dobrze zrobiłem.

- Co było dalej?

- Lata 70. były w zakładzie bardzo dobre. Czuło się to przede wszystkim w portfelu. Ale pod koniec lat 80. w firmie zaczęło dziać się źle, były

zwolnienia. Na szczęście zakład w 2003 r. uratowano i nadal działa.

- Nie żałuje pan, że się pan zasiedział w jednym miejscu?

- Pewnie, że nie! To ciężka praca. Jeździłem na montaż do Iranu, byłem na Słowacji, w Niemczech. Zwidziłem dzięki pracy kawał świata.

- Czy dzisiaj pracuje się inaczej?

- Zupełnie. Wszystko robione jest znacznie lepiej i sprawniej. Inna jest organizacja. Dostałem komórkę i jak z firmy, to do 20.00 w każdej chwili muszę być gotowy do powrotu na halę. Jestem dyspozycyjny i wiem, za co pracuję.



BERNARD BORKOWSKI

Ma 56 lat, od 41 lat pracuje w Eltermie. Skończył szkołę przyzakładową oraz technikum mechaniczne w Świebodzińcu. Ma żonę, dwóch synów i wnuczkę.

PRACUJĘ JUŻ NA DOBRZE

Rozmowa z GRZEGORZEM KAZIMIERSKIM, jednym z najmłodszych pracowników Eltermy

- Sam pan znalazł pracę czy ktoś podpowiedział, że w Eltermie potrzeba fachowców?

- O firmie dowiedziałem już na studiach. Elterma na uczelni zorganizowała spotkanie ze studentami. Przedstawiciel opowiadał nam o możliwościach zatrudnienia i o fachowcach, jakich poszukują. Postanowiłem się zgłosić.

- Od razu pana przyjęto?

- Zostałem zaproszony na rozmowę. Jak widać, spodobałem się pracodawcom. A ja po

rozmowie upewniłem się, że chcę tu pracować.

- Wtedy jeszcze pan studiował?

- Byłem na ostatnim roku, ale szefowie firmy podeszli do mnie bardzo życzliwie i dokonaliem studia. Zaraz potem dostałem w firmie etat. Na dobre w zakładzie jestem od 1 marca.

- Praktykował pan jeszcze podczas nauki?

- To bardzo dobra forma zdobywania doświadczenia. Nauka jedno, praktyka drugie. Wcześniej byłem na rocz-

nym stypendium w Anglii. Tam nauczyłem się wielu rzeczy przydatnych w pracy.

- Jak pan wspomina pierwszy dzień w pracy?

- Myślę, że odczuwałem to samo, co każda osoba idąca do nowej pracy. Wszedłem w zupełnie nowe otoczenie, pojawiły się poważne obowiązki. Trema była, ale poradziłem sobie. Teraz pracuję już na dobre.

- Jakże dzisiaj na pana spoczywają obowiązki?

- Jestem specjalistą do spraw serwisu. Zajmuję się wszelkimi sprawami związanymi z serwisem sprzętu, który produkujemy.



GRZEGORZ KAZIMIERSKI

Ma 25 lat, absolwent wydziału mechanicznego na Uniwersytecie Zielonogórskim. Ma żonę Joannę, mieszka w Krośnie Odr.



▲ Tak wyglądała Elterma zaraz po powstaniu – w 1950 roku

i elektryczne. W 1952 r. pojawia się zapomniana dziś przez wielu nazwa zakładu M-12. Zmiana nazwy nastąpiła w 1964 r. – odtąd są to Lubuskie Zakłady Termotechniczne „Elterma”. Wtedy w zakładzie zatrudnienie znajdowało aż 798 osób. Była stolówka, dom kultury, funkcjonowało przyzakładowe – przedszkole. Dla potrzeb bezpieczeństwa w zakładzie działała straż pożarna. W 1970 r. zatrudnienie wzrosło do 1.200 osób. W zakładzie pojawia się nowość – Zakład Doświadczalny. Jego zadaniem do konstruowania prototypów. A zakład znajduje się już na czółwoce – jest liderem. Wtedy Elterma kupuje licencję od firmy IPSEN International USA, co porwała na produkcję pieców próżniowych oraz tych do obróbki cieplnej w atmosferach regulowanych.

pracę 230 osobom. Docelowo jej towarem ma być również technologia. Dlatego inżynierowie intensywnie pracują nad opracowywaniem nowatorskich konstrukcji, których Elterma do tej pory klientom nie oferowała. Zakład nie narzeka na brak klientów. Produkty trafiają do 37 państw świata. Firma stale poszukuje nowych fachowców. Specjalnie w tym celu Zespół Szkół Zawodowych planuje w uruchomienie zawodowej klasy spawaczy. Nabór inżynierów firma prowadzi na wyższych uczelniach. Najlepsi mają szansę otrzymania stałej pracy w dobrze rozwijającej się firmie.

Ambicją Eltermy jest być w czółwoce firm swojej branży na świecie.

PIOTR JEDZURA

324 88 13

piedzura@gazetalubuska.pl

ZOSTANĄ DZIŚ WYRÓŻNIENI

Najlepsi dłużej pracownicy Eltermy:

- 41 lat pracy – Bernard Borkowski, Józef Prystupa
- 40 lat pracy – Tadeusz Jackiewicz, Wincenty Gorowy
- 39 lat – Włodzisław Kurek, Tomasz Kotacz, Ryszard Frąckowiak, Bogdan Sulajewski
- 38 lat – Zbigniew Stalro, Józef Bartoszewicz
- 37 lat – Zdzisław Wierzbieniec, Franciszek Węgrzynowski, Zbigniew Wołki, Florian Kędzierzyński, Jerzy Różanowski
- 36 lat – Zygmunt Jądziwicz, Mieczysław Ziółkowski
- 35 lat – Tadeusz Kalinowski, Jan Wojtyński, Czesław Stokierczyk, Edward Moneta, Józef Molłozynski, Edward Hoffman, Ireneusz Sulek, Zbigniew Lipczyński
- 34 lata – Albina Pietrzak, Bożena Rau, Bożena Konieczna
- 33 lata – Danuta Wieszniowska-Hyz
- 32 lata – Urszula Byczkiewicz